

# NIEDZIELA



## PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

### Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austriackiem:

Za granicą:

Rocznie . . . . . 3 złr. 50 ct.  
Półrocznie . . . . . 1 „ 75 „  
Kwartalnie . . . . . — „ 90 „

Rocznie . . . . . 8 mark.  
Półrocznie . . . . . 4 „  
Kwartalnie . . . . . 2 „

### Redakcyja i Administracyja

we Lwowie

W GMACHU SEJMOWYM.

Rękopismów Redakcyja nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

## NAUKA na Ewangelii św. oparta.

*Pan Jezus wyrzucił czarta z człowieka niemego, poczem niemy przemówił. Niektórzy ze rzeszy mówili, że Pan Jezus przez Belzebuba, księżęcia czartowskiego, wyrzuca czarty. Pan Jezus odpowiedział, że gdyby tak było, toby królestwo czarta było rozdzielone przeciw sobie — i gromił ich i nauczał. Stuchając tego jedna niewiasta rzekła do Pana Jezusa: „Błogosławiony żywot, które Cię nosił i piersi, któreś ssiał.*

### Niektóre nauki z tej Ewangelii.

I) Ubolewaj nad zniewagą, która spotkała Pana Jezusa, nad tą straszną potwarzą, jakoby miał spółkę z czartem, rzuconą nań przez ludzi przewrotnych, którzy Go nienawidzili za to, że im ich grzechy wytykał. Staraj się Panu Jezusowi, ile w twej mocy zadosyć uczynić za tę zniewagę, oddając Mu cześć najgłębszą jako Bogu. — Zarazem badaj siebie, czy i ty także nie dopuszczasz się grzechu potwarzy i oszczerstwa, czyś o kim nie powiedział, że on co złego zrobił, chociaż to było nieprawdą, albo czy cudzych win, wad i słabostek ludziom nieznanych i nieszkodliwych złośliwie nie rozgłaszasz. Krzywdzić bliźniego na sławie, to grzech wielki, bo Księga Przypowieści mówi: *lepiej jest imię dobre, niż wielkie bogactwa*. Dlatego też Pan Bóg dał przykazanie: *nie będziesz mówił przeciw bliźniemu twemu świadectwa fałszywego*. Jeżeli kto bliźniego spotwarzył, oczernił, to aby mu ten grzech był odpuszczony, powinien nie tylko spowiadać się tego grzechu, ale nadto od-

wołać potwarz, sławę bliźniemu naprawić, jeżeli to jest możliwem. Ale jak pierze na wiatr puszczone niepodobna napowrót pochwycić i zebrać, tak często niepodobnem jest pochwycić i wycofać te wszystkie słowa, które się niebacznie wyrzekło ze szkodą sławy bliźniego. Jak dlatego ostrożnym trzeba być w mowie! U nas w Polsce w dawnych czasach, jeżeli kto nieprawdę na bliźniego powiedział, karano go tak, że musiał to, co powiedział, z pod stołu albo z pod ławy na publicznem miejscu odwołać. — A czy twoje dzieci nie mają zwyczaju skarżyć fałszywie na inne dzieci, winę ze siebie zwać na inne dzieci? Obrzydły ten zwyczaj jest między dziećmi bardzo rozpowszechniony. Kto dzieckiem nauczy się kłamać na drugich, ten pewnie i dorosłszy będzie potwarcą i obmowcą i będzie niezgodny, kłótnie i nienawiści się w wsi i okolicy.

II) Ze czci, jaką niewiasta ewangeliczna oddała Jezusowi i Maryi słowy rzeczonymi do Pana Jezusa: *błogosławiony żywot który Cię nosił i piersi, któreś ssiał*, raduj się z całego serca. I ty także czcij Tę błogosławioną, która Jezusa nosiła i karmiła: Maryję. O jak ją czcili ojcowie nasi! Nazwali ją Królową Korony Polskiej. Rycerze polscy do bojów z poganami szli, mając na ustach pieśń św. Wojciecha: *Bogarodzico Dziewico!* lub pieśń: *O gospodzie uwielbiona!* Rzewne godzinki o Niepokalanem Poczęciu Maryi rozlegały się w Polsce zarówno w pałacach magnatów i w chatach wieśniaczych, w obozach rycerzy i warsztatach rzemieślniczych. Za św.



Kazimierzem, królewiczem polskim, którego uroczystość się zbliża, powtarzaj:

*Póki żyję*

*Niech Maryę*

*codzień wielbi dusza moja!*

*Ks. K. F. z Tarnowca.*

## Pogadanki w Kółku rolniczym

(podług „Nauki“).

U Pawła Borunia, gospodarza z Łubie, było poświęcenie nowej chaty. Boruń, człek już nie młody, piśmienny, pracowity i zamożny, pobudował chatę, że aż miło spojrzeć. I podłogi wszędzie i kuchnia do gotowania oddzielna, okna duże otwierane, drzwi malowane, kominy wyprowadzone na dach. — słowem porządny dom z gankiem, żeby i w mieście mógł się podobać.

Na poświęcenie sprosił dużo znajomych, a potem dał uczeiwy obiad bez żadnej pijatyki, ot tak jak po bożemu wypada. Między zaproszonymi znajdował się nauczyciel miejscowy i kilku gospodarzy, umiających już czytać i pisać, więc po jedzeniu zeszła gawędka na Kółko rolnicze, o których ludzie słyszeli, że tu i tu założyli i że sobie chwalą. Po naradzie tedy uprosili pana nauczyciela, aby się tem zajął, dowiedział się jak i co to trzeba robić, do kogo się udać, żeby też i w Łubicach było Kółko.

W tydzień potem zebrało się znów kilku gospodarzy tych samych w chacie Borunia, przyszedł pan nauczyciel, więc oprócz gawędki o Kółku rolniczym, rozmawiali sobie i o innych rzeczach.

Nauczyciel. Aleście też Pawle zbudowali chatę wygodną. Musiała kosztować dosyć, bo na prawdę jest tu przestronno, jasno, czysto, że aż miło przyjść do was.

Boruń. Ha prawda i to że kosztuje, ale też po ludzku jest postawiona. Na takie rzeczy to się nie żałuje; dzisiejszy gospodarz wiejski jakoś już nie mógłby wysiedzieć w ciasnej,

ciemnej i niskiej dziurze pośród dymu i zaduchu. Czasy się zmieniają, co ojcom było dobrze, to synom niewygodnie, bo też każdemu przecierają się oczy, no i chciałby lepiej a nie gorzej. Oj! oj! ilaby tu mogło taką samą postawić.

Stefan (sąsiad). Dlaczego nie, byle było za co...

Boruń. A skądże się u mnie wzięło? Tać wy dobrze wiecie, że ja po nieboszczyku ojeu, któremu niech Bóg da wieczne odpoczywanie, nie nie wzięłem prócz kilku morgów gołego gruntu i jeszcze z długami. Wiecie także jak ja to biedował powróciwszy z wojska i żem za żoną nie nie wzięł, a wszystko co mam, to najprzód z Bożej łaski, a potem z mej pracy.

Grzegorz (drugi gospodarz). To też jest już we wsi kilka takich co się na was zapatrują, ale kupa i takich co wam zazdroszczą i Bóg wie co wygadują.

Boruń. Tak to już bywa na świecie. Żeby wszyscy szli za mną, ho, ho, gdziebyśmy już byli, a tak co? Jeden idzie przodem, drugi w środku, a takich co idą na końcu noga za nogą, pono najwięcej. Ale są jeszcze i tacy, którzy zamiast iść do słońca, idą od słońca; zamiast naprzeciw pana Jezusa idą naprzeciw złego ducha i ci jeszcze drugich za sobą ciągną do piekła.

Nauczyciel. Oj prawda że są tacy. Naprzykład jak Jędrzej Kłos, który pięć razy karę zapłacił za dziecko, że je nie posyła do szkoły, a swoją drogą nie pośle, choć dzieciak aż się prosi, żeby razem być z innymi w szkole.... Tak, tak, są ludzie co idą do złego ducha, zamiast do Boga.

Boruń. Ha, bo też w ciemności jest królestwo szatanów. A przez cóż to u nas rozpanoszyli się nasi nieprzyjaciele, jak nie przez ciemnotę? Oj oj, czemu by my dziś byli, żeby nie ta ciemnota nasza! Ktoby nam śmiało zrobić krzywdę i ciągnąć z nas, jak oto żydzi i rajcy ciągną, żeby my znali prawo. Ale cóż u nas? Ciemny rad, że mu dychać pozwalają. Oderzną mu jedną połę, on nadstawia drugą, rób co chcesz, tylko nie wyganiaj duszy z ciała. Pamiętajcie za pańszczyzny, to była bieda u żydów; pan bronił chłopą, bo mu o niego chodziło. A teraz z kąd żydzi doszli do takich majątków? Z naszej ciemnoty i niezgody i z dworem. Zamiast

## ROZUMNA RACHUBA

PRZEZ J. K. GREGOROWICZA.

(Dokończenie).

W mowie tej tego młodego rzemieślnika, pomimo powściągliwości, przebijała się taka szorstkość i lekcważenie, że Ojciec jego Jan coś szepnął do syna i usiadł na kufrze w kątku. Wojciech zrozumiał to junaćstwo młodego stolarza, spoglądał na swój kożuch, prosty ale ciepły, na swoją żonę skromnie ubraną, na elegancję córki, surdut Franciszka i jego wykrochmalony kołnierzyk, potem zmarszczył brwi i zmierzwiwszy go od stóp do głowy, zapytał:

— A gdzieś to acpan takiego rozumu nabrał, co cię nauczył tak złotówki poniewierać?

— Ojciec, szepnęła Wojciechowa do męża, zważ przecie że to kawaler naszej Justysi.

— Choćby był i jej mężem, odrzekł Wojciech to niech zna co komu przynależy.

Franciszek chciał coś odpowiedzieć, ale go powstrzymał ojciec Jan, który pragnął wszystko obrócić w żart, wydobył tabakierkę i zbliżywszy się do Wojciecha, rzekł:

— Przebaczenie panie Wojciechu młodemu. Lata u nich krótkie, to i rozum krótki, ot zażyjmy tabaczki, panna Justysia przyniesie nam piwa, to sobie pogadamy jak Bóg przykazał.

— O poczęstunkach fraszka, nie dla niego przyjechałem do miasta, tylko żeby zobaczyć moje dziecko i nacieszyć się niem, nagadać...

— Mój robaczek kochany! mruknęła Wojciechowa i przycisnęła córkę do piersi.

— Ale ten wydatek na stroje, mówił dalej Wojciech nie podoba mi się, że złego nigdy dobre nie wyrośnie.

— To trudno, mój Wojciechu, odezwał się Jan, w mieście wszystko inaczej, każda rzecz droższa, ale z wyrachowaniem to można żyć przyzwoicie...

— I zadłużać się na różne kredyty, dołożył Wojciech.

— Ej! Bogu dzięki odezwał się Jan, nikomu nic nie jestem winien. Prawda co się zarobi to się i wyda, ale nikt mnie nie szarpie i nie woła: oddaj co pożyczyleś!

— A syn wasz Franciszek? zapytał Wojciech.

Wojciechowa znów go pociągnęła za sukmanę na kożuch włożoną, ale że za grubo był ubrany więc tego nie poczuł.

Jan na zrobione zapytanie zamyślił się, odchrząknął i dopiero po chwili odrzekł:

— Mój syn Franciszek zwyczajnie jak młody, porządny uczeiwy chłopak, ale często lubi więcej jak ma wydać.

— Hm! hm! mruknął Wojciech, a ty Justysiu dużo ludziom jesteś winna?

— Tylko krawczyni od roboty sukienki i szewcowi za buciki, ale to wszystko zapłacę co do grosiczka, odrzekła Justysia cokolwiek zmięszana.

— To zły rachunek moje dziecko, odrzekł Wojciech. Ja prosty człowiek w szkole nie byłem...

— O ja byłem, przerwał Franciszek, i nie jednej rzeczy się nauczyłem.



ić razem, to kaźden idzie w swojĄ stronę, a ȳdzi włazĄ do majĄtków i porobili się panami. A jak ȳd panem we wsi, to zaraz u niego ȳd rzĄdcĄ, ȳd ekonomem, ȳd włodarzem i gajowym, a wszystko z kogo ciĄgnie i grunta zagarnia? My patrzymy na to wszystko, powiadamy ȳe bieda, ale nie myślimy o lekarstwie na tę biedę, choć ona rośnie tu pod płotem pod samym naszym nosem.

Nauczyciel. Radziłyśmy też słyszeć, jakie to jest lekarstwo. Ja was znam Pawle i wiem ȳe wy słowa na wiatr nie puszczać, a nie mogę zgadnąć o jakim wy myślicie lekarstwie.

Boruń. U mnie jedno jest na to lekarstwo, ȳebyśmy wszyscy jak jesteśmy od pierwszego do ostatniego we wsi i w całym kraju, od dziecka małego do najstarszego, od najbiedniejszego chłopa do najbogatszego pana wiedzieli, co my za jedni i po co my ȳyjemy na świecie; ȳebyśmy wszyscy wiedzieli, ȳe my nie poganie, a chrześcijanie katolicy. Jakbyśmy to wszystko wiedzieli, to nam więcej nie trzeba i nikt by nam nic złego zrobić nie potrafił, bo chrześcijaństwo to moc Boȳa, a pana Boga przecie nikt nie przemoȳe.

Maciej (trzeci gospodarz). Co wy też gadacie sąsiedzie, albo my to przecie nie chrześcijanie, nie katolicy?

Boruń. Jacy my katolicy, albo my tacy być powinni? Co mi to za katolik, który nie umiejąc czytać, nie zna katolickiego zakonu, nie potrafi jak się należy odmówić pacierza, a i tego choć zmówi nie rozumie. Czy to jest katolikiem taki, któremu słowa nie można zawierzyć, bo co innego mówi a co innego myśli, co innego ma w sercu i nie wstydzi się łgać lub oszukiwać. A czy to ten jest chrześcijaninem katolikiem, który nie kradnie dla tego tylko, aby się nie dostał do kryminału, a nie dlatego ȳe to jest wstyd i nieuczciwość. Czy to jest katolik taki, który gotów się przysięgać o lada co, — a to nie prawda. Powiedźcie sami czy ten jest katolikiem, który prosto z kościoła idzie do karczmy i tam się spije jak nieboskie stworzenie tak, ȳe trzeba go do chałupy prowadzić. Albo tydzień w tydzień, moȳe i częściej naładuje na wóz zboȳa i co ma — i jedzie do miasta sprzedać ȳydowi. A w końcu przyznajcie sami, czy to katolikiem jest

ten, co narzeka na biedę, a sam tej biedzie winien!... Oj oj to nie katolik, tak samo jak i ten nie jest ȳydem, który szabasu nie obchodzi, je trefne mięso, pacierzy ȳydowskich nie odmawia i ze swej religii się wysmiewa.

Nauczyciel. Tym sposobem mój Pawle, to nie tylko między prostym ludem nie ma katolików, ale i między temi, którzy się mają za edukowanych.

Boruń. Kto nie ma katolickiego światła wiary i uczynków, jakich święta religia wymaga, to czy on pan w złocistej karocy, czy prosty chłop w siermiędze — to i ten i ten jest poganin. I dlatego też to wszystko się u nas rwie i dlatego fałsz panuje i krzywda okrywa się bogatym ubraniem, bo święta wiara nasza zwietrzała, jak ta sól, o której Chrystus Pan powiedział, ȳe zwietrzała i nie zda się na posolenie jadła. — Moi kochani sąsiedzi, skorom się rozgadał z wami, to jeszcze więcej powiem. Ja już nie jednemu gadałem i to i owo, a on mi ni tak, ni siak. Ja go się pytam: czemuś ty taki biedny? A on mi na to, bo się nie mogę spomódz. „Poȳczyłem 10 reńskich od Ieka, a z tej dziesiątki wyszła lichwa i proces, na które musiałem sprzedać morg gruntu. Co ja poradzę, kiedy i moja kobieta i dzieci tak się porozpuszczali, ȳe wszystko z chałupy wynoszą do karczmy, a ja nie upilnuję. Ta to ja nie jeden taki we wsi, a w sąsiedztwie jeszcze gorzej; widać taki u nas naród, ȳe go od arendarza nie odpędzisz.“ Oj prawda, wielka prawda, ale ja się was pytam jako praktycznych gospodarzy, czy urodzi się oset między bujnĄ pszenicĄ? Czyście widzieli w takiej gęstej równej pszenicy, która zakryje dobrze ziemię, jaki duȳ bodjak? Prawda ȳe nie? Otóż jakbyśmy wszyscy chrześcijanie stali tak przy sobie gęsto i opierali się jeden o drugiego jak te zdziebła przienicy, toby obcy nie wleźli między nas, a nasze ȳony i dzieci nie wynosiłyby dobytku do karczmy. Chwasty rodzą się tylko na polu niedbałego i leniwego gospodarza, co pola naleȳcie nie obrobi, perzu nie wygrabi, w swój czas nie zasieje i kiepskiego nasienia nie da. — Na czyste pole chwast się nie dostanie, a jeȳeli tam się znajdzie to czyjaȳ wina jak nie nasza. — Tak się zrobiło i z ȳydami — idą do nas, bo mają więcej rozumu, a my zamiast się

— A nauczyłeś się też acpan rachować? — zapytał Wojciech.

— Ba! jeszczeby też.

— To powiedz mi acpan, wiele to jest dwa razy po dwa?

— Takiejbym rzeczy jeszcze nie wiedział? odrzekł Franciszek poprawiając czuba. Naturalnie ȳe cztery.

— Nie, u acpana i u mojej córki to pięć, bo jak cztery macie to pięć wydajecie, u Ojca acpana, pana Jana to cztery, bo ile ma tyle wyda, a u mnie dwa razy; po dwa to trzy, bo jak mam cztery, to trzy wydaję a jeden schowam, ȳeby ratunku w jakim nieszczęściu nigdy nie brakło.

— A bodaj was Bóg kochał! zawołał Jan powstając. Toście nam dopiero rąbnęli prawdę. Niechȳe was uściskam, mój Wojciechu.

— Ojciec, upamiętaj się szepnęła Wojciechowa, nie godzi się tak własne dziecko przed obcymi osławiać.

— Owszem godzi się, odrzekł Wojciech, bo słyszałem ȳe podobno acpan panie Franciszku zachodziś w zaloty do Justysi, to chciałbym abyś wiedział co wziąć pragniesz. Justysia dobra dziewczyna, ale przy takim rządzie, jak wy się rządźcie, zginiecie i... Dalszą mowę Wojciecha przerwał głośny płacz Justysi i zerwanie się Wojciechowej, która przybiegłszy do męża, zatkała mu usta ręką, wołając:

— To ty ojciec i własne dziecko szkalujesz? A ty bezboȳniku! zaraz mi zamilknij... Wojciech umilkł, spojrział na ȳonę z litościĄ, co zobaczywszy Jan, odezwał się:

— Dajcie pokój Wojciechowa, to nie szkalunek, ale rozumna nagana. Wy macie córkę a ja syna i oboje jakoś mają się ku sobie, ale i Wojciech z tego nie rad i ja takȳe i obadwa z jednakej przyczyny. Samo kochanie chleba nie da, a w głodzie i chłódzie to miłość tak niknie jak para z oddechu wśród mrozu. Otóż widzicie, ja sobie myślę, Justysia dobra dziewczyna ale na panią patrzy, mój Franuś zapracuje się a na wydatki nie wystarczy. Wojciech znowu powiada sobie, Franuś dobry rzemieślnik i porządný chłopak ale nie umie się rachować, dziś ma długi choć sam jest, coȳ się dopiero stanie gdy trzeba będzie na dwoje lub więcej pracować...

— Tak, tak, przerwał Wojciech, głodne małȳństwo to i mucha pokłóci.

— Ej! pomału to by się ustatkowali, odezwała się Wojciechowa, i jakoȳby to było.

— Złe mówisz moje dziecko, bo tam gdzie idzie o szczęście dziecka, to trzeba wszystko na pewno robić o ile można. Jak przycieś dobra, to i budynek stoi i nie chwieje się, choć w niego wicher i burza uderzy. W oȳenieniu tĄ przyciesią, to dobry porządek w głowie, a kto tak się rządzi groszem jak Justysia i Franek, czy go mają?

— Toć przecie grosz marnują nie na hulatyki, ale na przystrojenie, a to młodym wybaczyc można.

— Ja się też o to nie gniewam, moje dziecko, ȳe się lubią ubrać, ale o to, ȳe dla ubrania co mają wydać za miesiąc, to dziś wydają. Dla tego pozwolenia na ȳenienie nie dam prędzej aȳ za rok i jeȳeli przez ten czas tak się będą



trzymać gromadą z sobą, chodzimy każdy swoim strojem przez to nie mamy żadnej mocy. — Otóż widzicie moi kochani na co nam są potrzebne Kółka, na co oświata i nauka bo przez nie człowiek uczy się rozumu, a kto ma rozum, to ma i moc.

(C. d. n.)

## Sprawy krajowe.

**Pobór do wojska.** Na r. 1885 powołanych z czwartej klasy — popisowych ma się powołać z Galicyi: dla stałej armii 15376 ludzi, dla rezerwy zapasowej 1537, a dla obrony krajowej już najmniej 2831 ludzi.

**Z Ropczyc** donoszą, że tamtejszy Wydział Rady powiatowej w miejsce ustępującego prezesa p. Tadeusza Langiego, wybrał p. Józefa Michałowskiego właściciela dóbr Witkowice.

**Snycerską szkołę w Zakopanem** ministerstwo oświecenia postanowiło rozszerzyć, a mianowicie otworzyć osobny oddział dla robót ciesielskich i stolarsko-budowniczych, i wyznaczyć już kwotę potrzebną na urządzenie warsztatów, oraz na płacę osobnego nauczyciela i dwóch kierowników warsztatów. Żąda także minister, aby Towarzystwo tatrzańskie albo Wydział krajowy przez dwa lub trzy lata dostarczał lokalu z opałem i oświetleniem, na co potrzeba około 400 zł. rocznie; potem ma stanąć osobny budynek dla pomieszczenia warsztatów.

**Zapomogi dla powiatów dotkniętych powodzią.** Dla Niska wysłano 1500 zł. na roboty publiczne około dróg gminnych, do Dąbrowy 200 zł. a do Sanoka 20 centnarów metrycznych soli i 100 zł. na zapomogi dla cierpiących niedostatek, albo też na roboty publiczne, jeżeli w ten sposób można będzie połączyć pomoc publiczną z pożytkiem publicznym.

**Wystawa w Rzeszowie** bydła, koni, nierogacizny i płodów przemysłu domowego, za staraniem tamtejszego Towarzystwa rolniczego odbędzie się dnia 23 i 24 kwietnia przy

razdzielu, żeby z czterech nie trzy wydali ale dwa, bo za pożyczone lub na kredyt żenić się nie pozwolę.

Kiedy po godzinnej późnej pogadance miano już pójść na wesele i Matka opatrzyła Justysię czy ubranie na niej znajduje się w porządku, Franuś nieśmiało zbliżył się do Wojciecha i całując go w rękę, rzekł:

— Przebaczenie panie Wojciechu... przyrzekam, że na pomnienie waszego nie zapomnę... byleście tylko mnie nie odepchnęli od siebie...

Proście tak szczerze a uczciwiej któż odmówi? któryż ojciec odepchnie młodego, gdy z takim poszanowaniem powiada, że pragnie zostać jego zięciem? Wojciech też ani odmówił ani odepchnął, Wojciechowa aż się rozpłakała a Jan ucałował się z Wojciechem szczerze, poczeiwie jak teść z teściem przyszłych państwa młodych, dodając, że takie rady i nauki, wpojone w córkę, więcej znaczą jak najbogatsze wiano.

Zabawa weselna odbyła się jak najprzyjemniej, a w rok potem już Justynia z Franciszkiem kłęczeli u' stóp ołtarza, przyjmując błogosławieństwo kościoła na nierozzerwalne związki całego życia. Została więc panią stolarką, ale panią nie z imienia tylko, bo wszystko na co spojrzeli w domu, było rzeczywistą ich własnością. Na żadnym sprzeczku nie ciężył ani grosik długu, były nawet zapasy. Rozumna oszczędność wszystko to stworzyła, a ta cuda tworzy, tylko nie każdy chce się nią rządzić.

ulicy Zielonej. Każdemu przysłuży prawo wystawienia bydła, koni i bez ograniczenia sztuk, aby tylko okazał gospodarz od władzy właściwej dowód, że od roku jest właścicielem tych sztuk, które przyprowadził. W piątek 24 kwietnia po południu odbędzie się premiowanie przez wybranych ku temu celowi sędziów. Bydło i nierogaczyna z dworów może otrzymać tylko listy pochwalne, zaś bydło i nierogaczyna włościańska nagrody w pieniądzu i różnych narzędziach rolniczych. — Wstęp od sztuki bydła przez włościan przewidzianego płać się będzie po 20 ct., a od konia 30 ct.

## SPRAWY GOSPODARSKIE.

### O uprawie i wyprawie lnu.

#### VI.

Po wysuszeniu i wymoczeniu, zwieziony len przechowywa się zwyczajnie do zimy i w tym dopiero czasie biorą się ludzie do jego obrobienia. Pora zimowa jest do tej czynności najstosowniejsza z dwóch przyczyn; gospodarz ma najmniej zajęcia i bez szkody dla innych prac gospodarskich może się zająć wyprawą lnu, — a po drugie dla tego, że w czasie mroźnych dni zimowych są drzewiaste części łądygi lnu najkruchsze i oddziela ją się od włókna najłatwiej. Len wymoczony i wysuszony przechować najlepiej w szopach, a więc w miejscach przewiewnych a przytem zabezpieczonych od wilgoci. W stodołach i innych budynkach ścianami opatrzonych niedobrze przechowywać len, gdyż nieprzewiewne te miejsca są zawsze trochę wilgotne, a len naciąga wilgoć bardzo łatwo i staje się trudnym do obrobienia. Strychy nad stajniami i chałupami są znowu za ciepłe, w nich przechowywany len wysycha zanadto, robi się lekki i włókno z niego traci na mocy. Przechowanie na strychach chałup jest dlatego naganne, że ogień wysuszony len ogarnia łatwo, co przy niedbałym urządzeniu mieszkań włościańskich powiększa niebezpieczeństwo pożaru.

W wielu okolicach naszych, w których uprawiają len, panuje zwyczaj międlić len (t.j. oddzielać część drzewiastą łądygi od włókna, za pomocą przyrządu zwanego terlicą) w jesieni, a więc w porze roku wilgotnej, w której len jest wiotki i wtedy tylko międlić się daje, jeśli wysuszy się go na gorącym miejscu. Suszenie to odbywa się zwykle w piecu piekarskim, w którym się albo umyślnie na ten cel pali, albo też nakłada po wyjęciu upieczonych chleba. Takie suszenie nie jest dobre, i co do pożaru bardzo niebezpieczne. Przy silnem gorącu w piecu (co się najczęściej wydarza) dostaje włókno żółtego koloru staje się kruchem i szorstkiem, traci na mocy, a zatem mniej warte dla kupca. A cóż dopiero mówić o niebezpieczeństwie pożaru? Niedokładne wyczyszczenie pieca, pozostawienie odrobiny popiołu z niewydziałną iskierką, było powodem tylu nieszczęść, że doprawdy dziwić się potrzeba, jak gospodarze mogą dobrowolnie narażać siebie i sąsiadów na klęski, po-



zbawiające ich często całego mienia. W czasie suszenia lnów i konopi zwykle najwięcej bywa na wsi pożarów, a z tych połowa pochodzi właśnie z suszenia w piecach.

Miedlenie lnu, to jest połamanie i oddzielenie drzewiastej części łodygi od włókna, odbywa się na tak zwanej terlicy. Terlica zwyczajna, posiadająca jakby drewnianą klingę, w której jeden tylko nóż zachodzi, spełnia czynność miedlenia gorzej od t. z. terlicy mazurskiej, która ma dwie klingi (trzy noże dolne stałe), w które zachodzą dwa noże górne. Przy miedleniu powinno się połamać dokładnie łodygę, szczególniej dobrze przy głowach garści, pociągając cienko rozsunietą garść po klindze, po każdorazowym uderzeniu drzewianymi nożami. Częstki drzewiastej łodygi połamanej, zwanej paździerzami, odpadają częściowo przy samem łamaniu, głównie jednak oddzielają się przez przeciąganie połamanej garści pomiędzy lekko naciśniętymi nożami. Od czasu do czasu strzepuje się garść miedloną, ażeby paździerze z włókna otrząsnąć. Wymiedloną garść oczyszcza się ostatecznie z paździerzy (trzymających się silnie włókna) nożem (skrabaczem), pociągając nim wzdłuż garści rozsunietej, którą trzyma w jednym końcu przy stronie korzenia. Po wyskrobaniu należy włókno od strony korzeni wyrównać, co robi się w ten sposób, że wyciąga się wszelkie wystające włókna i do garści napowrót tak dokłada, ażeby od strony korzenia leżały równo.

Obok miedlenia jest o wiele lepszy sposób oddzielania łodygi drzewiastej od włókna przez tak zwane trzepanie. Trzepanie o tyle jest lepsze od miedlenia, że przez nie otrzymuje się więcej włókna dobrego, a mniej kłaków (pakuł). Opis trzepania, przy użyciu t. z. trzepaczek i trzepaków, nie wystarczyłby jednak do nauczania obchodzenia się z temi przyrządami, bo chociaż rzecz do pokazania i nauczania się od pokazującego łatwo, przy opisie trudniej zrozumiała. Gdzieby w gminie więcej gospodarzy chciało nauczyć się tego wybornego sposobu uzyskiwania włókna, mają obecnie bardzo dobrą po temu sposobność, gdyż Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych jest w możności postarać się o nauczyciela, którego c. k. Towarzystwo gospodarskie galic. w tym celu utrzymuje i chętnie wysyła. Wymiedlone lub wytrzepane włókno związać należy w pęki n.p. sznurkiem okręconym z pakuł, a najlepiej w pęki mające jednakową wagę. Odważenie nie powinno teraz przedstawiać trudności, gdyż każda sprzedaż płodów gospodarskich odbywa się na wagę, i dbali gospodarze w wielu gminach pomyśleli już o zakupienie wagi na wspólny użytek, a gdzie tego nie ma, to czas najwyższy, ażeby sprawić wagę gminną, alba wagę Kółka rolniczego.

Pakuły, odpadające przy miedleniu, skrobanu i wyrównywaniu włókna, przedstawiają tem większą wartość, im są dłuższe, delikatniejsze i mniej za-

wierają paździerzy. Można je wprowadzić w takim stanie sprzedawać, w jakim przy czynnościach przygotowywania włókna odpadają, lecz korzystniej wyczyszczyć, a czasami i wycesać. Wyczyszcza się wytrząsając paździerze ile możności najdokładniej — najlepiej robić to na przybitych do dwóch kołków listwach (listwy w odstępie 2 cale, jeden od drugiej), na które kładzie się kłaki i laską się wybija. Paździerze odpadają wtedy szparami, a oczyszczone kłaki pozostają na sztelarzu. Zwykle na tem oczyszczeniu kończy się przygotowanie pakuł do sprzedaży. Oczyszczony rozdzielić pakuły na lepsze i gorsze, jeszcze lepiej oczyścić i wyrównać, użyć potrzeba szczotek żelaznych t. z. grzempli. Czynność czesania jest dosyć trudna i niewprawny więcej tem wyrządzi szkody, jak przyniesie pożytku i dlatego lepiej ją zaniechać. Po oczyszczeniu pakuły pakuje się je podobnie jak włókno. — Jeśli włókno i pakuły nie można zaraz sprzedać, lecz przechować potrzeba, to wystrzegać się przedewszystkiem miejsc wilgotnych i schowków nadto ciepłych — najlepiej przechować w spichrzach, na belkach ułożonych z łąt.

Kończąc nasze uwagi nad uprawą i wyprawą lnu, które chcieliśmy zebrać krótko, zwracamy uwagę, że o ile przydać się one mogą obeznanym z wyprawą tej rośliny, o tyle są niewystarczające dla tych, którym wyprawa lnu jest zupełnie obcą. Sądzimy jednak, że i ci przeczytawszy to, zrozumią tyle, że wyprawa lnu nie jest znów rzeczą bardzo trudną, a tem wdzięczniejszą, że daje robotę wtedy, kiedy o nią gdzieindziej trudno, bo w miesiącach zimowych. Nabrawszy przekonania, że łatwo się nauczyć wyprawy lnu i mając pomoc w nauczaniu się, bo nauczyciela uczącego tych rzeczy darmo, byle tylko poprosić o niego, znajdzie się zapewne wiele chętnych, którzy nie poskapią pracy, byle tylko pozbyć się biedy, która tak często kołacze do chat włościańskich.

*Humienice, 9. lutego 1885.*

*R. Bastgen.*

## ZE ŚWIATA.

**W Wiedniu** jeszcze różne partie Rady Pństwa nie mogą przyjsć do zgody ze sobą i z Rządem. Dotąd są tam najważniejsze partie czyli stronnictwa: Prawica (to jest partya siedząca w Izbie po prawej stronie), do której należą Niemcy katolicy, Czechy, Polacy i trzymają z ministrami. Drugą partyę, zwaną lewicą, stanowią Niemcy i żydzi z różnych krajów, którzy pragną tego, aby Niemcy tylko rządili Austryą. Jest trzecie także stronnictwo małe, zwane centrum czyli środek, które raz idzie z prawicą raz z lewicą jak mu dogodnie. Otóż prawica dotąd trzymała się razem i miała większość przy głosowaniu, ale w ostatnich dniach niektórzy posłowie odstąpili swoich, dlatego większość ta niepewna. Idzie Rządowi, aby jeszcze przed świętami Wielkanocnymi Izba uchwaliła budżet na rok 1885, umowę z koleją Nordbańską na dalsze lat 55, ustawę o zabezpieczenie robotników w razie choroby i kalectwa, wreszcie o regulację rzek w naszym kraju. Otóż co do tej regulacji nie ma pewności, czy będzie za nią większość, bo chłopci ze Styrii są



przeciwni nam, ale za to zdaje się, że Izba uchwali budowę nowej kolei ze Lwowa do Rawy. Rząd już wniósł projekt tej budowy, na którą ma dać subwenyi 900.000 złr., nasz Sejm już obiecał 100.000 złr., a miasto Lwów 20.000 złr.

Cesarzewicz z żoną wyjechał w podróż na Wschód, ma być w Grecyi, potem w Serbii, a mówią, że i w Czarnogórskim kraju — tymczasem wszędzie przyjmują go uroczystie. Już w tym tygodniu nastąpiły nominacje ks. biskupa Morawskiego na arcybiskupa i metropolitę łacińskiego obrządku we Lwowie, ks. bisk. Sembratowicza, na arcybiskupa i metropolitę greckiego obrządku we Lwowie, a ks. archidyakona Pełęsza, na biskupa nowo-zaprowadzonego biskupstwa greckiego w Stanisławowie.

**Z Rossyi** dla nas Polaków zawsze nie dobre nowiny. Teraz znowu kazali tym unitom na Podlasiu poświadczać w Wiedniu metryki ślubu, którzy nie chcą iść do cerkwi schizmatycznej, brali śluby pokrywom i składali dokumenta jako niby zawierali małżeństwo w Krakowie. Metryki takie mają poświadczać ambasador rosyjski i nasze władze. Kto nie złoży takiego świadectwa, musi brać drugi ślub przed swoim popem, albo nie, to będzie wywieziony wgląb Rossyi.

**Ks. Biskup Hryniewiecki** na odjeźdźnym z Wilna na dworcu kolei żelaznej pożegnał wiernych następującemi słowy:

„Słuchajcie, co ja wam powiem; nie krzyczcie, nie płaczcie, a lepiej słuchajcie, bo mało mnie czasu zostało; otóż błogosławie wam i rodzinom waszym i znajomym waszym. Żyćcie, zgodnie módlcie się, znoście z pokorą nieprzyjaciół waszych, a o mnie pamiętajcie, bo ja co mogłem, to zrobiłem; nie płaczcie, nie płaczcie, a lepiej słuchajcie, co ja wam powiem. Bóg kazał kochać bliźniego, a bliźnim i nieprzyjaciół wasz; kochajcie więc Boga nadewszystko, Ojczyznę i wiarę, a słuchajcie cesarza, bo Bóg kazał oddać cesarzowi co cesarskiego, a Bogu co się Bogu należy. Ja do was już nie wrócę... żałuję że jeszcze nie pobył lat parę, nie płaczcie... a może i wrócę; choć chory jestem, może więc umrę... nie płaczcie (tu płacz i krzyk ludu tłumi mowę). Nie płaczcie, bo ja tylko mówię „może“. — Nie krzyczcie, a posłuchajcie jeszcze z uwagą: mówią że buntownik; jeśli to będzie można buntem nazwać, że bronię Kościoła świętego i religii naszej, to w tym buncie zostanę wiernym do grobu (tu płacz ludu). Słuchajcie! do grobu zostanę wiernym, bo ja słucham Boga i cesarza, a więc ja nie buntownik. Już dość tego... do widzenia“.

Na odjeźdźnym z Wilna polecił rozesłać ks. biskup Hryniewiecki do dziekanów całej dyecezyi okólnik, który brzmi:

Z rzymsko-katolickiego konsystorza w Wilnie.

J.E. Karol Hryniewiecki, biskup wileński, w dniu 21. Stycznia pod l. 95 oświadczył konsystorzowi, że na czas nieobecności Jego Ekscelencyi, lub w razie wydalenia go z dyecezyi, zgodnie z prawem kanonicznem poleca na zawsze swojemu wikarzuszowi jeneralnemu, ks. kan. Mateuszowi Harasymowiczowi, oficyałowi konsystorza, zarząd wileńską rzymsko-katolicką dyecezyą z pełną władzą biskupią, oświadczając przytem, że aż do śmierci Jego Ekscelencyi, albo też translokacyi za zgodą św. Tronu Rzymskiego, lub nominacyi przez Ojca św. rzeczywistego następcy na biskupstwo wileńskie, wileńska katedralna kapituła nie ma prawa przystępować do wyborów, ani też wybierać wikarego, pod karą nieważności wyboru i ekskomuniki wyborców od Kościoła *ipso facto*, w razie gdyby kapituła ośmieliła się wybrać kogokolwiek. Gdyby zaś w innej drodze był ktoś mianowany zarządzającym dyecezyą, to nominat pod obawą tychże samych kar nie może przyjmować wyboru ani nominacyi, ani też zarządzać dyecezyą.

Zarówno też duchowieństwo i wierna trzoda katolicka, pod obawą tychże samych kar kościelnych, nie może ani

uznawać nikogo za wikarego, zarządzającego dyecezyą, ani też zwracać się doń w jakichkolwiek sprawach duchownych.

W razie usunięcia lub śmierci kanonika Harasimowicza, zarząd dyecezyi, na tych co i on podstawach i z temi samemi prawami i władzą, zlecamy temu, kogo on sam osobiście wskaże.

O czem konsystorz zawiadamia wszystkich, komu o tem wiedzieć należy.

Dnia 21. Stycznia 1885 r.

**Moskale**, którzy prześladują unitów w Chełmskiem i każą im przyjmować prawosławie, widząc, że siłą ich nie zmuszą do zmiany religii, starają się obrzydzić im unię i katolicyzm i wydają w tym celu kalendarz chełmski (polsko-rosyjski), w którym niestworzone rzeczy piszą, ażeby zachwalić prawosławie, a obrócić w śmiech unię. Tym kalendarzem częstują także i rusinów galicyjskich, i kiedy policya robiła niedawno rewizję w redakcyi pisma ruskiego „Prołom“, znalazła tam sporo tego kalendarza. „Prołom“, jak wiadomo, podobnie jak „Słowo“ lwowskie, chciałby z Rusinów zrobić Moskale, więc też nie dziwnego, że Moskale nadsyłają mu ten piękny kalendarz.

**Z Anglikami** krucho jest w Egipcie. Wojska ich, które małemi gromadkami stoją w pustyni, zagrożone są od wojska proroka Machdie'go i kto wie, czy żywa dusza z tamtąd powróci, bo Arabów moc wielka, a Anglików garstka. Na drugim znowu końcu posiadłości angielskich koło Indyi, Moskale posuwają się ze swemi siłami i korzystając z kłopotów Anglików zabierają ziemie w Azji, które rozdzielały owe Indye od Rossyi.

Rozeszła się tu dziś pogłoska, że carowa Dagmara uprosiła męża, aby ks. biskup Hryniewieckiego powrócono na stolicę biskupią do Wilna, i że generał gubernator Kochanow ma być z Wilna usunięty. Daj Boże, aby to była prawda.

**We Francyi** Senat czyli druga Izba parlamentu, kazał udzielać jak dawniej zapomogi dla seminarjów duchownych, które Izba deputowanych skasować chciała. — W Chinach wojna lepiej im idzie niż Anglikom w Egipcie, bo znowu posunęły się wojska francuskie dalej i popaliły dużo chińskich okrętów.

## Nowiny z kraju.

**Rzeszowskie Stowarzyszenie Oświaty ludowej** odbyło dnia 1 Lutego walne zgromadzenie pod przewodnictwem ks. kan. Gruszki. W ubiegłym roku założono 3 nowe czytelnie w Boguchwale, Trzebownisku i Zgłobniu, którym dano książki do pożyczania bezpłatnie, i w których mieszkali odczyty pp. prof. Nowicki, Czechowicz i Stroka. Stowarzyszenie Rzeszowskie ma książek 761 tomów, przychód w roku 1884 wynosił 297 zł. 27 ct., a rozchód 285 zł. 66 ct. W skład nowego Wydziału na rok 1885 weszli: ks. kan. Gruszka jako prezes, ks. kan. Fałat, ks. kan. Gryziecki; pp. Klus, Krawecki, Momidłowski, ks. Styczyński i Dr. Zbyszewski. Członkami honorowymi wybrano p. burmistrza Kalinowskiego, ks. kan. Towarnickiego i Dr. Zbyszewskiego.

Z ważniejszych uchwał podajemy te, że postanowiono urządzić i odczyty płatne, dalej znieść się z Zarządem głównego Towarzystwa Kółek rolniczych w sprawie zakładania tych Kółek, — wysłać delegatów do pobliskich wsi z wykładami i odczytami z dziedziny gospodarstwa, o co również poproszono pp. nauczycieli w Staromieściu, Świleczy i Trzebownisku.

Na posiedzeniu Wydziału, d. 8 Lutego wybrano zastępcą prezesa p. Steczkowskiego insp. szkół; sekretarzem p. Kraweckiego, a zarząd czytelnicy i biblioteki objął tymczasowo ks.



kan. Fałat. Tak tedy przy małych środkach, a dobrej woli ludzi zacnych i rozumiejących ważność oświaty ludu, Stowarzyszenie Rzeszowskie robi wiele, aby tylko ci, dla których ono pracuje, umieli korzystać z tej pracy i ofiary.

**Towarzystwo gospodarczo - przemysłowe**, założył w Białej pod Tyczynem Jan Nehrebecki, pleban obrz. grec. z Zalesia, do którego zapisało się zaraz 96 członków, mających płacić po 60 ct. rocznie wkładki. Celem Towarzystwa nowego, na mocy oddzielnych statutów założonego, jest poprawa gospodarstwa wiejskiego, krzewienie zamięłowania do pracy, oszczędności, handlu i przemysłu. „Kurier Rzeszowski“ z którego tę wiadomość bierzemy, słusznie powiada, że gdy program tego Towarzystwa nie różni się niczem od programu „Kółek rolniczych“, to po cóż szumna nazwa Towarzystwa, ma je od Kółek odróżniać. My zaś dodamy: że jakkolwiek wszelkie środki wiodące do celu oświaty i umoralnienia ludu tylko na wdzięczność i uznanie zasługują, to tworzenie nowych Towarzystw wobec istnienia Towarzystwa Kółek rolniczych, wyradza w umysłach właścicieli pewną chwiejność w zaufaniu do tego lub owego Towarzystwa, czego powinniśmy starannie unikać.

**Sędziszów.** Dnia 8. lutego zawiązało się tutaj Towarzystwo handlu skór z nieograniczoną poręką z Siedzibą w Sędziszowie. Przystąpiło do Towarzystwa 30 obecnych spółników, a do Rady nadzorczej wybrano 9 członków. Przewodniczącym Rady został p. Walcher, dyrektor cukrowni. Gdy się dowiedzieli tutejsi handlarze skór o zawiązującym się Towarzystwie uczuli zaraz podcięcie nóg. Lecz jak zwykle, mało radząc, wzięli się do dzieła. Udali się do p. burmistrza z tem oświadczeniem, że 4000 zł. gotówką złożą, byle tylko zawiązać w Sędziszowie drugie Towarzystwo handlu skór. Pan burmistrz zawezwał z powodu tego oświadczenia Radę miejską na posiedzenie. Niewiedzieć co pp. rajcy uradzą.

**Krystynopol.** W początkach tego miesiąca umarł tutaj ks. Teodozjusz Floryński, bazylianin, który był dawniej katechetą przy szkołach ludowych w Żółkwi. Zgoda i miłość braterska, jaka panuje w Krystynopolu między duchowieństwem obu obrządków najlepiej się uwydatniła na pogrzebie tego księdza, nie tylko bowiem miejscowi rz. katolicy księża wzięli udział w obchodzie, ale nawet z Sokala przybyli Bernardyni i na swych ramionach nieśli trumnę od bramy cmentarnej aż do grobu. Ta braterskość między dwoma zakonami różnych obrzędów, zakonem bazylianiskim a zakonem bernardyńskim, zachęciła ruskiego proboszcza z Siebieczowa, ks. Sajka, do wygłoszenia pięknej mowy o błogich skutkach jedności i miłości między duchowieństwem obu obrzędów. Pogrzebowi towarzyszyły wielkie tłumy ludu wiejskiego.

**Ks. Zygmunt Golan**, Proboszcz w Wieliczce, zmarł. Na pogrzeb, który się odbył d. 24 lutego, wyjechało z Krakowa osobnym pociągiem 654 osób. Duchowieństwo liczenie się zebrało. Na trumnie złożono 40 wieńców. Nabożeństwo celebrował ks. biskup Janiszewski, a mowę pogrzebową wśród głośnego płaczu zgromadzonego ludu wypowiedział ks. profesor Chotkowski.

**Pomoc dla powodzian.** Coraz obficie płyną fundusze zapomogowe rządu w okolice, którym z powodu zeszłorocznej powodzi zagraża przykry przednówek. W ostatnich dniach otrzymały powiaty: Mielec, Rohatyn i Wadowice 10.000 zł., 500 zł. i 4.000 na roboty publiczne, a 3.000, 1.000 i 2.000 zł. na zapomogi bezzwrotne. Powiat Żydaczowski otrzymał 3.009 zł. — Dalej otrzymały jako zapomogę powiaty: Bochnia 2.000, Jaworów 300, Kałusz 1.000, Kraków 3.000, Nowy Sącz 1.000, Nowy Targ 300, Pilzno 600, Robczyce 1.000. Rudki 1000, Stanisławów (dla gminy Dubowce) 280, Tarnów 2.000, Tłumacz 500, a Wieliczka 2.000 zł.

Od niejakiemu czasu coraz częściej czytać można w ogłoszeniach urzędowych zakazy rozpowszechniania pewnych broszur i publikacji rosyjskich. Niedawno sąd Tarnopolski wydał taki zakaz co do Kalendarza Chołmskawo, który, Bóg wie, z kąd znajdował się już w rękach właścicieli powiatu Zbarskiego, a obliczony jest widocznie na propagandę prawosławia. Wiele złego stać się nie mogło, bo pierwsze egzemplarze, w obieg puszczane, zostały wychwyteane przez władzę polityczną. Teraz znowu w pewnej miejscowości pogranicznej zajęto całą skrzynię z broszurą rosyjską o obrazie Matki Boskiej Częstochowskiej wykazującą niby, że obraz ten jest własnością jedynie zbawczej, prawosławnej cerkwi, i tylko drogą łupieży dostał się do rąk katolików. Około tej myśli głównej grupuje się cała wiązanka namiętnych napaści na Kościół katolicki i uwielbień dla świętego prawosławia.

## ROZMAITOŚCI.

**Rocznica wyboru Leona XIII na Papieża** — przypadała w dniu 20 Lutego. Temu lat 7, jak Leon XIII został wybrany na Papieża dnia 20 Lutego. Obecnie liczy Ojciec św. lat 75. W ciągu krótkiego swego panowania przyciągnął serca wszystkich katolików do siebie, których na kuli ziemskiej jest około 220 milionów. Równie jak Papież Pius IX broni żarliwie praw Kościoła i przytem popiera nauki.

Oby Bóg pozwolił mu rządzić Kościołem jak najdłużej.

**Uznanie pośmiertne.** *Gaz. Świąt.* w ostatnim swoim numerze podaje na czele wspomnienie pośmiertne o Janie Bacharzu, właścicielu i wójcie gminy Filipowice pod Nowem miastem w Królestwie, oraz w nagłówku podaje portret tego „niepospolitego człowieka, szlachetnego i zacnego obywatela kraju“. Zmarły liczył lat ledwie 45. Jak był w okolicy całej kochany i poważany, dowodzi okoliczność, że przybyli na pogrzeb obywatele ziemscy, na barkach własnych ponieśli skromną trumnę właściciela do grobu.

**Erazm Sądej**, gospodarz z Mazurowy powiatu kolbuszowskiego, poszukuje swego 14-letniego syna Błażeja Sądeja, wzrostu małego, twarzy okrągłej, borych oczu, nosa dużego, na twarzy ospowatego, który opuściwszy jeszcze dnia 20 sierpnia r. z. dom rodzicielski, nie dał dotąd wieści o sobie.

**Skutki palenia tytoniu u chłopców.** Pewien doktor angielski przez długi czas miał sposobność przypatrywać się 37 chłopcom, w wieku od 9 do 14 lat, którzy mieli już zwyczaj palenia tytoniu i przekonał się, że tytoń dla dzieci jest bardzo szkodliwy. U 27 z pomiędzy tych chłopców okazały się następujące skutki: trudny obieg krwi, trudne trawienie, bicie serca, przytępienie umysłu i w większej części pociąg do napojów mocnych. Dwunastu cierpiało na częste płynyienie krwi z nosa, dziesięciu skarżyło się na utrudniony sen i duszność w piersiach, czterech dostało jątrzących się wyrzutów, a jeden zapadł na suchoty. Im wcześniej który zaczynał palić, tém groźniejsze objawiały się skutki; mniej okazywały się cierpienia u tych, których dobrze odżywiano. Te spostrzeżenia bardzoby się przydały rodzicom, żeby pamiętali, czego mają zabraniać swoim młodym synkom.

**Sposób solenia masła w celu konserwacyi.** Odciedziwszy do kropli wszystką serwatkę, bierzemy na jeden funt masła 24 gramy mieszaniny, składającej z następujących rzeczy: soli kuchennej 2 części, cukru tłuczonego 1 część, saletry 1 część na wagę. Przerabia się doskonale powyższą mieszaninę razem z masłem, które następnie wkłada się w naczynia zamknięte. Masło dobrze ubite i szczelnie zamknięte w naczyniu — przechowuje się bez zepsucia przez kilka lat.

**Przemycanie wódki** do Rosyi bywa powodem śmiertelnych wypadków. Z Lubelskiego donoszą, że tam trzech żołnierzy pogranicznej straży spostrzegłszy pod lasem około wsi Wygnaniec dziesięciu przemycników, puściło za nimi w pogoń. Prze-



mytnicy uciekli w głąb gęstego lasu, za nimi też udali się strażnicy i gonili ich w kilku kierunkach każdy z osobna. Pomie dzy gęstemi gałęziami strażnicy nie mogąc dobrze rozpoznać osób i sądząc w pośpiechu, że to są przemytnicy, pragnący umknąć, poczeli strzelać jedni do drugich. Tym sposobem jeden strażnik został zabity na miejscu, przemytnicy zaś zdołali umknąć.

**Chleb łaskawy** w c. k. stajniach dworskich. Wieloletnie piśmko „Der Thierfreund“ zawiera notatkę, że w Wiedniu w stajniach dworskich znajduje się obecnie kilka koni, które aż do końca życia swojego otrzymują „owies i siano łaskawe“.

Pośród nich jeden ma rzeczywiście wartość historyczną, a jest nim siwosz koronacyjny, na którym w r. 1867 cesarz Franciszek Józef odbywał ceremonię koronacyjną jako król węgierski. Dalej dożywają resztek dni swoich w spokoju i po szanowaniu dwa kucyki najmniejszego gatunku, które arcyksiążę Rudolf, będąc jeszcze małym chłopięciem, otrzymał w podarku od ojca i używał ich jako zaprzęgu do wózka dzieciennego. Zwierzęta te, w swoim rodzaju istotnie arcyzadkie, są wielkości rośłych psów, mają osobnego dozorcę i tylko przy pięknej pogodzie bywają na spacer wyprowadzane.

**Wybór najlepszych gatunków cebuli.** W Altenbergu węgierskim, w tamtejszej rolniczej akademii, robiono przez dwa lata próby z 30 gatunkami cebuli w celu wybrania najlepszych i dla uprawy najkorzystniejszych. Gatunki wybrane są:

1) Wielka ciemnoczerwona brunswicka. (*Grosse schwarzerthe, plattrunde Braunschweiger*). Cebula bardzo twarda, ciężka, łupina ciemno czerwona. Smak bardzo ostry trzyma się dobrze przez zimę.

2) Krągła żółta cittaawska olbrzymia (*runde gelbe Zittauer Riesenzwiebel*). Cebula prawie kulista, twarda i ciężka; słoje (łuski mięsiste) ma bardzo cienkie, delikatne, łupina jasno żółta. Smak najdoskonalszy, trzyma się doskonale przez zimę. Do sprzedaży jedna z najlepszych.

3) Des Vertus. Co do własności podobna do poprzedniej, tylko łupina czezwonawo żółta.

4) Jaune de Danvers. Cebula średniej wielkości, kulista, łupina żółta. Ta odmiana dojrzewa bardzo wcześnie, ale pomimo tego trzyma się w zimie dosyć dobrze.

5) Srebrzysta Nocera (*Silberweisse Nocera*). Cebula przy dobrej uprawie średniej wielkości, w smaku bardzo delikatna, prawie słodka. Jestto najwcześniejsza ze wszystkich cebul, w zimie trzyma się dobrze. Kto chce mieć wczesną cebulę, niech tę tylko uprawia.

6) Królowa, *Queen Onion*. Srebrzysto biała, bardzo szybko rosnąca, smaczna cebula. Daje duże plony.

7) Olbrzymia z Madery. Tego gatunku mamy dwie odmiany: kulistą i podłużną. Jak jedna tak druga dorastają olbrzymich rozmiarów i odznaczają się delikatnym smakiem. Do użytku w lecie i w jesieni lepszej cebuli nie ma, w zimie jednak nie trzyma się dobrze.

8) Magnum bonum. Bardzo piękna, duża, podłużna, bladoczerwona cebula, trzymająca się w zimie dobrze.

9) Bellegarde. Cebula jajowata, ogromna. Czasami waży jedna przeszło 1 kg. (2 funty).

10) Tripoli biała płaska Mammoth. Nowa włoska, srebrzysto biała, prawie krążkowata cebula; smak delikatny, miewa 20 centym. w przecięciu.

Z pomiędzy powyższych cebul widzieliśmy: srebrzystą Nocera, jaune de Danvers i białą Tripoli ubiegłej jesieni, wychowane z nasienia, pochodzącego z nabierającego coraz więcej rozgłosu z zakładu ogrodniczego pp. Dammann & Comp. w Portici koło Neapolu, tego samego, z którego pochodzą olbrzymie karafioly do nas nadsyłane.

Rolnik.

## Książki do czytelní ludowych.

V.

— „**Wygnaniec**“ opowiadanie o prześladowaniu Unitów (str. 32), cena 8 ct. Jest to powiastka na prawdziwym zdarzeniu osnuta jak bracia nasi włościanie z pod Moskala mężnie znosili prześladowania za wiarę świętą, a ich duszpasterze zakończyli męczeński żywot w więzieniu.

— „**Powrót z wojaczki**“, powiastka z czasów Kościuszki, napisał Franciszek Puffke (str. 39). Cena 10 ct.

W zajmującej tej książeczce opowiedziano ciekawą historię Tomka Wawrzyniaka z Gryzyna, którego pod dowództwem Tadeusza Kościuszki z Bartosem Głowackim i innymi włościanami dzielnie bił się z Moskalami i odznaczył się w bitwie pod Racławicami. Potem walczył w wojsku cesarza Napoleona pod generałem Dąbrowskim i za odwagę otrzymał stopień starszego oficera. Pomimo tych zaszczytów powrócił do rodzinnej wioski, poślubił wierną narzeczoną, córkę tamtejszego włościanina i uprawiał jak dawniej rolę ojczystą, lubiany i szanowany przez swoich sąsiadów włościan.

Powyższe dziełka nabyć można za połowę ceny dla członków Kółek rolniczych w zarządzie głównym.

## Rozwiązanie zadania z Nru 8 „Niedzieli“:

Dogoni go za 4 dni. Posłaniec zrobi na 4 dni:  $4 \times 7 = 28$  mil. Gospodarz za dni 3+4 to jest za 7 dni także 28 mil.

## ZADANIE RACHUNKOWE.

Dwie beczki mieszczą w sobie 351 litrów, wylejmy z pierwszej szóstą część, a z drugiej 3 część, to zostanie w obu beczkach równa ilość płynu. Ile litrów mieściła w sobie każda z beczek?

## Ceny targowe z tygodnia.

Nazwa zboża	L w ó w				K r a k ó w										
	z a 100 K i l o														
	od		do		od		do								
	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.							
Pszenica	{	biała . . . . .	{	7	25	7	90	7	80	8	50				
		żółta . . . . .										8	80	8	40
		czerwona . . . . .										8	80	8	60
Żyto . . . . .		6	25	6	60	7	10	7	40						
Jęczmień . . . . .		6	25	8	60	7	25	8	25						
Owies . . . . .		6	25	6	75	7	25	7	80						
Kukurudza . . . . .		5	25	7	25	7	—	7	50						
Groch . . . . .		5	75	10	25	9	50	11	50						
Tatarka . . . . .		7	25	8	25	7	50	8	50						
Proso . . . . .		—	—	—	—	7	50	7	50						
Koniczyna	{	czerwona . . . . .	{	45	—	54	—	36	50	50	50				
		biała . . . . .		55	—	70	—	40	—	50	50				

w Krakowie wskutek zaprowadzonego cła do Prus — targ słaby, żyto niżej, jęczmień i owies trzyma się w cenie. Listy Banku włościańskiego za 100 zł. od 55 zł. do 60 zł.

## Kalendarz „Macierzy Polskiej”

Z pozostałej reszty tego „Kalendarza” redakcja nasza odstąpić może swoim odbiorcom pewną jeszcze liczbę, z tym nawet dla nich zyskiem, że kto weźmie naraz 5 kalendarzy „Macierzy Polskiej”, ten płaci za nie tylko 1 zł. już z przesyłką pocztową.